...ta pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie,
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 2 października 1927. Nr. 40.

O zdrowy parlamentaryzm

Odroczenie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej przez Prezydenta Rzeczpospolitej, które wywołało taką wrzawę i zarzuty w kołach parlamentarnych tak prawicy jak i lewicy pozostających w opozycji do rządu jest niewątpliwie najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich miesięcy i nie przestaje zajmować zarówno prasy jak i szerokich sfer społeczeństwa. Fakt odroczenia nie był jednak niespodzianką zwłaszcza dla patrzących jasno na stosunek sejmu do rządu w ostatnich czasach, skoro sejm od pierwszej chwili zebrania się obecnie nie znalazł innej linji wytycznej dla swej działalności jak tą, która spowodowała z początkiem lipca br. zamknięcie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

Co się tyczy kwestji uprawnienia p. Prezydenta Rzeczpospolitej do odroczenia sesji to sprawa ta nie przedstawia najmniejszej wątpliwości. Art. 25 konstytucji przewiduje, że Prezydent zwołuje, otwiera, odracza i zamyka sejm i senat, a więc uprawnienia jego pod tym względem nie nasuwają wątpliwości. Przeciwnicy obecnego rządu widzą to jasno, a nie mogąc zarzucić mu nie pod względem formalnym wysuwają mniej uchwytny zarzut niezgodności odroczenia sesji sejmowej z duchem konstytucji. Zarzut ten również pozbawiany jest uzasadnienia, a zrodzić się mógł tylko jako wynik chorobliwości naszego parlamentaryzmu. Opozycja, względnie jej członkowie nie mogą pojąć i nie przestają się oburzać, że odroczono sesję zwołaną na ich żądanie, uniemożliwiając jej załatwienie przed upływem kadencji szeregu rzekomo ważnych dla państwa spraw.

Nie może tu więc być mowy o niezgodności z duchem konstytucji, skoro p. Prezydent zgodnie z decyzją rządu skorzystał z przysługującego mu prawa odraczania sesji ze względu na interes państwa i jego spokój, choćby wbrew woli ciał parlamentarnych wprowadzono więc w danym wypadku w życie przepis konstytucji, który przed przewrotem majowym, w okresie ogromnej przewagi sejmu na niekorzyść równowagi władz w państwie, byłby nie do pomyślenia bez zgody sejmu, a więc właśnie niezgodnie z duchem konstytucji uprawniającej Prezydenta do takiego kroku, naturalnie o ile wymaga tego interes państwa. Zachodzi więc w konkretnym wypadku pytanie, czy interes państwa wymagał takiego kroku ze strony rządu i na to pytanie chcemy dać odpowiedź.

Pewna część prasy w artykułach, omawiających odroczenie sejmu i senatu, stara się dowieść, że państwu dzieje się krzywda, gdyż przerwana została praca jaką miały wykonać ciała ustawodawcze.

Jak wiemy budżet państwa został uchwalony: rekrut, o którego ilości stanowi parlament, pobrany, traktaty z krajami zagranicznymi ratyfikowane.

Przedewszystkiem Sejm uchwala zmianę konstytucji, umożliwiającą samorozwiązalność ale .. z zastrzeżeniem, że będzie obowiązywać tylko ten parlament, a więc zmienia się konstytucję na kilkanaście zaledwie tygodni dla wygody i demagogji, dla efektu u wyborców. Skoro bowiem chodziłoby o rzetelne postawienie sprawy, znaleźć można inne drogi, chociażby przez złożenie gremjalne mandatów, czy wyrażenie votum nieufności rządowi.

Na to jednak przez kilka dni sesji nadzwyczajnej sejm zdobyć się nie mógł.

Drugą ważną sprawą którą zamierzano załatwić, było ustawodawstwo samorządowe. Elaborat ten. powstały po kilku latach targu i oparty na kompromisie pięciu stronnictw, nie tylko nie może, ale nie powinien dla dobra naszych samorządów ujrzeć światła dziennego.

Wedle ducha konstytucji na którego tak chętnie powołuje się obecnie sesja nadzwyczajna powinna być zwołana dla spraw doniosłych i pilnych! Odrzucając więc dwie pierwsze sprawy, pozostawała do załatwienia powódź wniosków których żadną miarą nie można traktować, jako pilne lub doniosłe, gdyż poza hasłami demagogicznemi zawierały one ostre ataki na rząd Marszałka Piłsudskiego, jego ministrów i ich poczynanie. Nie dbano przy układaniu tych wniosków o interes państwa, który chociażby już ze względu na rokowania pożyczkowe i układy o traktaty handlowe z państwami sąsiedniemi wymaga poważnej pracy rządu i społeczeństwa, a tembardziej parlamentu, chcącego uchodzić za społeczeństwa tego reprezentację.

Sejm w dalszym ciągu nie chce zrozumieć swej właściwej roli jaką w systemie parlamentarnym powinien odgrywać, to też system ten od pierwszych chwil naszej niepodległości mocno szwankuje. a to na skutek zwichnięcia przez sejm równowagi między władzami w zaraniu naszej niepodległości. W następstwie parlamentaryzm nasz wytrącony z równowagi rozwijał się niezdrowo w kierunku sejmowładztwa i przerostu wpływów partyjnych, a rząd stał się manekinem w rękach „wybrańców" narodu i biernie zmuszony był patrzeć na ingerencję władz ustawodawczych w sprawy należące do rządu. Do czego ten nacisk prowadził, do jakich absurdów, tego byliśmy do niedawna świadkami,

Sytuacja uległa jednak gruntownej zmianie po przewrocie majowym, skoro sejm został zesunięty do roli wyznaczonej sobie w zdrowym systemie parlamentarnym. Oczywiście, że do normalnego stanu jeszcze daleko, bo wahadło raz wytrącone z równowagi nie prędko wraca do dawnego stanu i przechyla się też na drugą stronę, jednak w tem wielka zasługa rządu, a przedewszystkiem jego szefa, że nie zrywając z systemem parlamentarnym, a innego narazie nie mamy, stara się przywrócić go do należnego stanu. I fakt ten jest zbyt oczywisty, by potrafiono go zaciemnić obawą przed dyktaturą jak to stara się w swych czytelników wmówić prasa opozycyjna obu stron.

Niestety tego historycznego wprost momentu nie potrafiły zrozumieć nasze ciała ustawodawcze, a dziś już zrozumieć zapóźno. Następstwem tego jest stan dzisiejszy gdzie rola i znaczenie wybrańców narodu spadło do minimum. Miast pozytywnej pracy widzimy w sejmie doktrynerstwo i demonstracje przeciw rządowi, których nikt na serjo nie bierze i nie popiera, a jeśli to robi to tylko dla ratowania pozorów. Objaw ten jest zupełnie zrozumiały. Ludzie nauczyli się dziś już po wielu doświadczeniach na własnej skórze patrzeć trzeźwo i widząc to do czego prowadziły nas dawne metody, a pozytywne i korzystne rezultaty pracy dzisiejszego rządu, życzą mu z całego serca powodzenia na drodze, którą obrał i wytrwale kroczy. Konsolidacja, polepszenie sytuacji ekonomicznej zbyt wyraźne, by przeciwnicy rządu mogli ją składać tylko na karb chwilowej konjunktury, wzmocnienie pozycji naszej na terenie międzynarodowym, oto rezultaty, których zaprzeczy tylko ślepa nienawiść dla szefa naszych rządów.

Sądzić można. że z równem powodzeniem człowiek ten dominujący swą genjalnością tak nad naszem życiem państwowem i nad naszemi mizernemi wielkościami, potrafi uzdrowić system naszych rządów, system rządów parlamentarnych i ograniczyć go do właściwej roli czynnika kontrolnego i ustawodawczego, a przyszłe ciała ustawodawcze rolę tę dla dobra państwa odpowiednio ujmą i rozwiną jako mające się zrodzić w innej atmosferze.

Pod jednym sztandarem.

Nie rozdzielajmy się. Nie rozdrabniajmy się, gdy idzie o wspólne dobro, o niezaprzeczony interes społeczny. Podajmy sobie dłonie i stańmy owiani temi samemi zamiarami, nad warsztatem pracy społecznej, godnej najwyższego uznania, ale też i wymagającej jednocześnie wspólnoty myśli i dążeń. Bez tego niemożliwą jest rzeczą stanąć naprzeciw zła i trudno ogądać owoce dodatnie.

Przyszłość miasta od nas samych zależy. Musimy się troszczyć o siebie, lecz niezależnie od tego, nie wolno zapominac o interesie miasta, którego rozwój zawisły jest od tego, co i jak uczynimy obecnie, gdy wybory się zbliżają. Bądźmy entuzjastami dobrej woli, ładu i porządku, dowiedźmy, żeśmy istotnie do zabierania głosu w sprawach publicznych dorośli. Pracujmy dla wszystkich a nie dla siebie wyłącznie, wiedząc, że praca i to praca uczciwa da konkretne wyniki. Tylko praca rozumna wykuwa twórczą potęgę, której nikt i nic nie może, nawet, gdyby się na nią spiknęły zło i anarchja. Na anarchję zaś pozwolić nie wolno, trzeba ją zgnieść w samym zarodku, nie pozwolić, by zaprzepaściła to, nad czem pracowało się szereg lat.

Pisaliśmy często o zadaniach, jakie czekają nową Radę miejską, konkretyzowaliśmy nasze stanowisko w tym kierunku. Wykazaliśmy, że jesteśmy zwolennikami twórczych i energicznych rządów w mieście. I na nasze uznanie, spotkaliśmy się z żywym odzewem mieszkańców naszego grodu, świadczącym, że nasze stanowisko wywołuje ogólne uznanie. Wspominając krótko o tem, powtarzamy i podkreślamy, że z raz obranej drogi nie zejdziemy, dopóki naszym zapatrywaniom i żądaniom, które są równocześnie zapatrywaniami i żądaniami ogółu, nie stanie się zadość. Będziemy walczyć o pracowity i uczciwy Zarząd miasta, będziemy chłostali biczem potępienia prywatę i samolubstwo i wygórowane ambicje ludzi, którzy mimo, że niedorośli do piastowania godności związanych z zarządem miasta, starają wedrzeć się am wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi sposobami.

Jak każdy zawód wymaga pewnej praktyki i doświadczenia, tak i kierowanie sprawami pozostającemi w związku z pracą nad rozwojem miasta musi posiadać doświadczenie. Im więcej doświadczenia i praktyki, tem lepsze wyniki pracy, tem konkretniejsze jej wykonanie. Nie można i nie wolno wykonywać funkcji kierowniczych na oślep, bez zastanowienia, jak nie wolno robić eksperymentów na dziele, wymagającem jego znajomości, decyzji w wykonaniu nadającem należyty skutek. Nie zacietrzewienie i widoki na zysk mają brać władze. Z władzy prezentów robić nie wolno, albowiem władza nie jest zabawką. Dąsów i gniewów nie bierze się poważnie. Conajwięcej boleć można, że znajdują się ludzie nie rozumiejący i nie znający interesu ogółu, z jakich powodów, nie trudno odgadnąć. Tych właśnie należy bezwzględnie usunąć od rządzenia nie dać im, czego tak uporczywie pragną a do czego nie dorośli ani umysłem ani doświadczeniem.

Hasła, głoszone przez ambicję jednostek nie powinny znaleźć echa u obywateli rozumiejących korzyść publiczną. Czyż może się nazywać dobrym obywatelem, komu nie chodzi o interes społeczny i państwowy, tylko o swój? A właśnie tacy ludzie stworzyli i aprobowali (ale tylko sami) system karygodny, od którego nie ustępują na krok i takiego zamiaru nie mają. Tych społeczeństwo należycie potępi, krytycznie na ich robotę patrząc, rozkładającą i niszczącą. Inaczej patrzeć na demagogów, krzykaczy i pseudospołeczników nie można. Bezwątpienia nie brak ich dzisiaj nigdzie, jednak jest obowiązkiem ludzi prawych ujawnić szkodliwą robotę i potępić ją, jako owoc usiłowań burzycieli.

Krzykliwe i bezsensowne postulaty, demagogiczne hasła, jesteśmy tego pewni, nie znajdą szerszego posłuchu, ani poparcia. Sens społeczny (o politycznym tutaj niema mowy) musi zatryumfować nad krzykactwem i frazesem. Bo nie frazeologów lejących krokodyle łzy nad złem a nie dążących do usunięcia tego zła, potrzeba w przyszłej Radzie Miasta.

Że społeczeństwo sądeckie oceniło już odpowiednio zamiary ludzi, o których powyżej powiedzieliśmy, świadczy ostatnie zgromadzenie wyborcze, odbyte w lokalu Związku Inwalidów przy ul. Jagiellońskiej. Zebranie wspomniane potępiło jednomyślnie ambitne zabiegi jednostek, których na palcach już policzyć można, dając tem samem dowód zdrowej myśli społecznej, nurtującej w umysłach żądnych ładu i energji. Z uznaniem i niekłamaną radością powitać więc należy ten objaw zrozumienia interesu ogólnego i przełożenia go nad interes prywatny. Nie należy wątpić, że fakt ten niemało zaważy na szali niedalekich wyborów. Exempla trahunt Oczekiwać zatem wypada zwycięstwa rozsądku nad zaślepieniem i głupotą, pragnienia pracy nad chęcią utrudniania jej. Wyłącznie uczciwość i praca mogą doprowadzić do czegoś pozytywnego. Jedynie szczera troska o rozwój miasta stworzy atmosferę, w której praca będzie owocną w skutkach.

Pod jednym stańmy sztandarem! Do jednego jasno wykreślonego idźmy celu. Pozwólmy przejść mimo uszu pustym, nic nieznaczącym nawoływaniom, niedającym nic poza upartem kołtuństwem. Nie tych słuchajmy, co jeno krytykować umieją, nikogo za sobą nie uznających, ale ludzi zasobnych w doświadczenie wypływające z długoletniej praktyki w kierowaniu sprawami miasta. W ręce godne i nie splamione egoizmem zdajmy przyszłość grodu, który winien przodować wszystkim innym na Podhalu, z racji chociażby historycznej przeszłości, jak i roli jaką niezadługo odegrać może w przyszłości. I co najważniejsza, starajmy się sami pomóc w tem wielkiem dziele budowy i odbudowy miasta Zarządowi miasta. A pomagać można tylko ludziom prawym i pracowitym. Bo tylko ono są tymi, którzy będą w stanie tchnąć w pracę nowe życie, zapładniając ją twórczą inicjatywą

—o—

Prof. Stanisław Rączka (Zawiercie).

Kilka uwag o odmienianiu naszych nazwisk rodowych.

Do aktualnych dziś spraw w dziedzinie językowej należy kwestja odmieniania naszych nazwisk rodowych, zwłaszcza żeńskich. Oto dziś panuje już stan rzeczy taki, że wiele typów nieprzymiotnikowych nazwisk polskich, nie mówiąc już o obcych, nie podlega deklinowaniu zgoła żadnemu. W sprawie tej toczy się nawet tu i ówdzie spór między lingwistami. Nie przesądzając wszakże jego rozstrzygnięcia, co może się i nieprędko jeszcze stać, chciałbym w tej sprawie kilka wypowiedzieć uwag i z czytelnikami się niemi podzielić.

Wiadomo powszechnie, iż cały ogromny obszar języka polskiego nie jest jednolity, lecz dialektycznie zróżniczkowany. Wiemy wszak dobrze, iż cokolwiek inaczej mówią Małopolanie (wśród nich znów wyróżniają się np. Lwowianie), inaczej zaś Wielkopolanie, Ślązacy, inaczej wreszcie mieszkańcy Warszawy i b. Królestwa oraz wschodnich kresów. Każda z wymienionych połaci naszego obszaru językowego tworzy odrębny dialekt, odróżniający się pewnemi właściwościami fonetycznemi i morfologicznemi, a po wiekowej zgórą niewoli także i odmiennemi wpływami obcych języków, t. j. rusycyzmami i germanizmami. Takie powszechne n. p. w Małopolsce wyrazy czy zwroty, jak: **przeglądnąć, wschód, spaźniać się, odzwierciedlać, rozproszyć, ktoś, ubierać pończochy, nachtkastlik („nakaslik"), tutki**, i t. p. bywają uważane w b. Kongresówce za śmieszne, gdyż mówi się tam: **przejrzeć, wejście, spóźniać się, odzwierciadlać, rozproszyć, ktoś, wdziewać** (włożyć) **pończochy, szafka** (nocna), **gilzy** i t. d. Jak stąd widać, różnice są niejednokrotnie dość znaczne i to nietylko w rdzennie polskich wyrazach, ale i w doborze barbaryzmów (tutka n. p. jest narówni z gilzą barbaryzmem z tą tylko różnicą, iż pierwsza jest czystym germanizmem, druga zaś germano-rusycyzmem!). Na tle tych właśnie różnic dialektycznych a głównie zbarbaryzowanych właściwości niewątpliwie wyrosła dziwna tendencja do nieodmieniania nazwisk rodowych, panująca nagminnie na obszarze b. Królestwa, nie obca jednak i Małopolsce oraz b. zaborowi pruskiemu, choć nie tak silnie tu już występuje i jakby nieśmiało.

Stanęliśmy więc w obliczu zjawiska językowego, jakoby polskiego i powszechnego. Nasuwa się atoli kwestja, czy pozwolić na skamienienie zupełne naszych nazwisk rodowych, godząc się na nie, jako na właściwość polską, czy też uznać ją za obcą i całą siłą przeciwnie zwalczać. W sprawie tej zabierają często-gęsto głos i nasi językoznawcy w różnych pismach, wypowiadając różne poglądy. I tak jedni są za odmienianiem tylko przymiotnikowych wyraźnie nazwisk (a więc na ski—cki) w zasadzie, pozatem zaś niektórych tylko typów rzeczownikowych i to w męskim jedynie rodzaju, drudzy znów za odmienianiem bezwarunkowem i polskich i obcych nazwisk, gdy przed niemi nie stoi wyraźny wyraz: pan, pani lub też imię, w innym razie zaś można według nich i nie odmieniać. Tak więc według jednych można i należałoby mówić: **panna Kasprzak, pani Różewicz, Marja Rosen, nawet i panu Rosen**, (w celowniku rodz. męsk.), ale zato znów: **Kasprzakówna, Różewiczowa, Rosenowa, Rosenowi**, — drudzy się na to bynajmniej godzą. Jedni są tu radykalistami, drudzy idą na kompromis—inni wreszcie chcą się tylko i koniecznie ustrzedz przed wpływami obcemi. Jednem słowem, jak narazie, panuje tu poprostu chaos.

Skąd atoli wziąło początek to dziwne zjawisko językowe? Staropolskie zabytki potwierdzają nam wyraźnie silną i powszechną zasadę odmieniania nawet i obcych nazwisk, i to do tego stopnia, że mówiono powszechnie nietylko n. p. **Jejmość Zarębina**, czy **Firlejowa** lub **Fi zerowa** (nie Fischerowa!), ale nawet nie dano spokoju dopełniaczowi rzeczownikowemu, mówiąc: **pana Rejowa** własność (zam. pana Reja), **Pana Jezusowych obietnic** (co i do dziś dnia w modlitwach kościelnych przetrwało!) i t. p. Niewątpliwie poczęło się to zjawisko od czasów kolonizacji niemieckiej i napływu wszelakich cudzoziemców z trudnemi do odmieniania nazwiskami. Następnie zaś mógł się do tego jeszcze przyczynić proces tworzenia się u szlachty nazwisk przymiotnikowych od miejscowości (n. p. Tarnowski od Tarnowa i t. p.) w miejsce dawnych rzeczownikowych, jak: **Stota, Świnka, Ciołek, Rej, Gomółka** i t. p. (zresztą i tatakiego braku właściwie nazwisk, jak: **Mikołaj z Radomia** i t. p.), wskutek czego zmonopolizowała się niejako dla nazw sk tylko deklinacja przymiotnikowa, na niekorzyść rzeczownikowej. Wymieniony typ rzeczownikowy pozostał zresztą w znacznej części tylko u ludu, jakby już przezwiskowe i pogardliwie odczuwany wobec „szlacheckich" przymiotnikowych, co i dziś jeszcze można stwierdzić. Zabytki językowe nie wykazują tu jednak zbyt wielkiego materjału do badania, gdyż proces to był nieznaczny. Na dobre wystąpiło zjawisko nieodmieniania nazwisk dopiero w w. XIX, kiedy to zapanowały u nas „urzędowe" języki obce, polski zaś język mocno przesiąknął rusycyzmami i germanizmami.

Dok. nast.

Do ludności góralskiej

w pow. nowotarskim.

Zarząd główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wraz z sekcją ochrony Tatr P. T. T. wydały pod powyższym tytułem odezwę; którą ze względu na ważność sprawy w całości podajemy:

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest od pewnego czasu atakowane przez jednostki w niektórych organach prasy zakopiańskiej i na zgromadzeniach publicznych, z powodu swej działalności, a w szczególności dlatego, że rzekomo miesza się do polityki i działa na niekorzyść ludu i ku jego krzywdzie, że usiłuje pozbawić go odwiecznych praw pasterskich i wywłaszczyć z ojcowizny.

Przeczymy temu stanowczo i zwracamy się do górali z usilną prośbą, aby tego rodzaju twierdzeniom nie dawali posłuchu. Ani w przeszłości Towarzystwo Tatrzańskie nigdy nie szkodziło interesom ludu, ani też w przyszłości nie myśli górali krzywdzić.

Kto zna naszą pracę w ostatnich pięćdziesięciu latach pod Tatrami i w Tatrach, ten wie, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez cały czas swego istnienia jako takie nigdy się nie zajmowało polityką. To też należą i pracują w Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem zgodnie ludzie wszystkich stronnictw politycznych.

Dzięki tej zgodnej pracy Towarzystwa Tatrzańskiego do pustej i odludnej niegdyś wioski Zakopanego, przybywają teraz tysiące gości z całej Polski, wskutek naszych starań zaludnia się latem Poronin, Bukowina, Witów, Kościelisko i inne wsi, przez nasze poparcie powstało przewodnictwo. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie pobudowało schroniska w górach, ścieżki na wierchy, przyczyniło się swymi wpływami do zbudowania szosy do Morskiego Oka, kolei na Podhale i do Zakopanego — słowem wszystko, co robiliśmy dotychczas i robimy, wychodzi na korzyść Zakopanego i innych wiosek Podhalańskich

Adam M. Nowakowski.

„ŻABY EDGARA ALLANA"

Był dość wysoki, przystojny — można powiedzieć—ładny i—tłusty...

Kiedy rektor naszej uczelni mały, o nerwowych, latających oczkach psychiatra wysylabizował z trudem jego cudzoziemskie nazwiko, wstał, skłonił głęboko głowę i uśmiechnął się.

Z uciechy, z zakłopotania czy może z uczucia wyższości..

Albowiem już gdzieś, kiedyś i coś przedtem studjował.

Polubiłem go ogromnie.

— Edgarze, rzekłem pewnego dnia, wiesz cochodźmy na przechadzkę.. Popatrz słońce świeci, ptaszki śpiewają,—jest wiosna.. Dzisiaj najbiedniejszy robotnik szwajcarski wybiera się motocyklem za miasto,—kościoły opustoszały nawet przełożona Christian Science właśnie pije coctail w jakimś prawowiernym ogródku (oczywiście zadarmo) a ty chcesz pracować?

—Tak, odparł twardo,—muszę pracować, muszę... Jeżeli chcesz chodź zemną do laboratorjum.

Niewiem czy wszyscy znają pracownie przyrodnicze. Jest tam dużo rurek, kolbek małych, pustych akwarjów,—mikroskop,—odczynniki i nie wiem do czego biologom służący zapach siarkowodoru.

Odmówiłem stanowczo.

Chodźmy więc na podwieczorek zakonkludował z westchnieniem Edgar.

Wogóle aby go mieć posłusznym wystarczyło trochę chytrości.

Chciałeś iść wieczorem na spacer, mówiło się: Chodźmy,—na promenadzie będą ładne kobietki,—chciałeś ładnych kobietek, mówiło się o spacerze, — zawsze naodwrót.

Zaprzeczyć jednakże nie można, iż Edgar uczył się jak szalony.

Już o czwartej, piątej rano zjawiał się w instytucie. Mając szerokie znajomości wycyganił klucz od profesora. Także pedele lubili go bardzo. Według podania miał w paltocie dwie olbrzymie kieszenie — prawą i lewą, a nosił w nich czekoladę, tytoń i pięciofrankówki. Każdemu według gustu.

Ale u djabła czemu tak forsownie uczył się? — Był bogaty, lubił zabawę, kawały opowiadał jak komiwojażer, żenić się ani myślał.. więc poco?—poco?..

Gdyby mi ktoś powiedział, że czyham na tajemnicę Edgara, jak szatan na duszę kanonika, roześmiałbym mu się w nos. Czyhałem bowiem stokroć uważniej.

To, co tu poniżej opowiem, powinno być wskazówką, jak mało należy ufać przyjaciołom i jak trudno jest trzymać zawsze język za zębami. Czasami jedno słowo wystarczy aby zdradzić się i skompromitować. Szczególnie dziś, kiedy Freud tak cudownie wyjaśnił przepowiedzenie się.

Naprzykład: jest odczyt z dziedziny, dajmy na to,—paleografji. Pierwsze rzędy zajęte przez płeć piękną, Profesor czerwony jak burak (gdyż w sali jest gorąco) usiłuje, giestykulując rękoma, wytłumaczyć istotę metody dedukcyjnej w odniesieniu do takich to a takich badań. W roztargnieniu „przepowiedział się". Zamiast: — metoda „dedukcyjna", powtórzył „indukcyjna".

„Indukcyjna"—myśli obecny na sali psychoanalityk,—aha,—od induktora... no tak,—wiadomo:—cewka... indukcyjna cewka... Poczem rozglądając się bacznie po sali spostrzega pierwsze rzędy krzeseł.

I pan prelegent jest skompromitowany. Pokazało się bowiem, że jest on starym paskudnikiem przemyśliwającym tylko nad tem, jakby zdradzić żonę,—że prowadzi swe studja w pewnym, z góry już wytkniętym kierunku (pornografja) i—że jest wielbicielem pewnego starożytnego kultu (Priapa).

Czyż trzeba więcej?

Ale jak to było z Edgarem?

Robił doktorat. Pracę dostał taką o jakiej nawet nie marzył. Z tem zwierzył mi się kiedyś w nocy.—Żaby: żółtą, zieloną i brązową wykarmić miał na trzy sposoby: mięsem, owocami i mączką Nestle'a. Rezultat doświadczeń należało zamknąć w 300

przez nas górale mają dochody i zarobki. My właśnie, a nie kto inny, ściągnęliśmy tutaj przed laty pierwszych gości i do dziś dnia ściągamy.

Jako miłośnicy Tatr i przyjaciele Zakopanego i Podhala mamy takie samo prawo jak kazdy obywatel, interesować się uzdrowiskiem Zakopiańskiem i Podhalańskiemi wsiami, mamy prawo domagać się, aby Zakopane i Podhale było jak najlepiej urządzone i rządzone, aby Tatry jaknajpiękniej wyglądały, aby tych gór nie niszczono — a to właśnie dlatego, że przyciągają ku sobie tysiące gości z wielką korzyścią dla górali.

Dbamy o nienaruszanie Tatr i poddajemy się takim samym ustawom o ochronie przyrody, jakie obowiązują każdego obywatela. Staramy się, ażeby Tatry były nienaruszane, ponieważ właśnie takie, jakie wyszły z ręki Bożej są przez cały naród podziwiane i kochane i ściągają ku sobie gości z Polski i zagranicy. Ale nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy w niczem krzywdzić ludności, nie myślimy starać się o wywłaszczanie, a tylko pilnujemy, aby ustawy obowiązujące Was i nas były poszanowane.

Daliśmy dosyć przykładów, że nie idziemy przeciw góralom. Dowodem jest nasze porozumienie ze „**Związkiem Podhalan**", nasze umowy z właścicielami Hali Gąsienicowej i nasza dbałość o to, ażeby te umowy i ustawy były dotrzymywane. Przeciw tym którzy chcieli je złamać wystąpiliśmy ostro, bez względu na to, czy to właściciel wielki czy drobny, czy też nawet który z organów naszego Towarzystwa.

I w przyszłości będziemy tak postępować. Szanujemy starodawne prawa ludu pasterskie lasowe, ale jednocześnie szanujemy i ustawy. staramy się, aby Tatry zachowane były w całej swojej piękności. To też gdy państwo polskie rozciągnęło swoją opiekę nad pięknościami przyrody i utworzyło w tym celu **Państwową Radę Ochrony przyrody**, która przedewszystkiem Podhale i Tatry, jako najpiękniejsze w Polsce, włączyła do obszarów mających być chronionemi, staramy się tym pracom państwowym udzielić z naszej strony wszelkiego poparcia. Takie właśnie przed wszelkiem zniszczeniem chronione Tatry, będą nosiły nazwę **Parku narodowego**, to znaczy, że pięknością swoją radując cały naród, będą przez to niejako jego wspólnym dobrem. W każdej sprawie, tyczącej tych gór a obchodzącej górali, chcemy się porozumiewać z właścicielami hal, szałasów i lasów i przez zgodę z góralami, a nie przez ucisk i wywłaszczenie chcemy prowadzić wspólnie taką gospodarkę w Tatrach, aby one były nadal piękne i przyciągały tłumy gości i pomagały ludowi w zarobkach.

Kto życzy dobrze Podhalu i rozumie swój interes, ten usłucha nas i w zgodzie z nami będzie pracować dla piękności i dobra tej ziemi, która niedługo będzie cała, podobnie jak teraz Zakopane, wielkiem uzdrowiskiem, o ile w zgodnej współpracy potrafimy zachować jej piękność, bo nie co innego sprowadza tutaj gości z całej Polski, a nawet i innych krajów dalekich.

Odezwę tą podpisali: Za Zarząd główny P.T.T. Prezes Inż. Jan W. Czerwiński i sekretarz Dr. Emil Stolfa oraz za Sekcję Ochrony Tatr. P.T.T. prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski i sekretarz Helena Romaniszynowa.

Poświęcenie mostu w Piwnicznej

nad Popradem.

W sobotę dnia 24 września 1927 dokonał Starosta Dr. Duch oddania do użytku publicznego mostu drewnianego (półstałego) na Popradzie pod Piwniczną. Most ten, wybudowany przez Zarząd powiatu przy wydatnem przyczynieniu się materjalnem interesowanych gmin i osób prywatnych, jest uwieńczeniem przedsiębranych od lat wielu starań i zabiegów, które dotychczas nie mogły znaleść realizacji, a zarazem stanowi dowód, że dobra wola i poczucie solidarności społecznej mogą z pominięciem drogi biurokratycznej zjednoczonymi siłami lokalnymi stworzyć dzieło o dużej wartości gospodarczej.

Most powyższy wybudowany pod kierownictwem inż. Świrskiego w stanie niewykończonym wytrzymał zwycięsko dwie wielkie powodzie w sierpniu br. co pozwala rokować dobre nadzieje co do jego trwałości i wytrzymałości.

Z chwilą otwarcia mostu na Popradzie pod Piwniczną uzyskuje połączenie ze światem znaczna część Piwnicznej oraz gminy: Łomnica, Wierchomla wielka, Wierchomla mała, i Zubrzyk. Pozatem most stwarza już obecnie możność dostania się do Krynicy drogą kołową przepiękną doliną Popradu, a Zarząd powiatu pod energicznem kierownictwem Starosty Dra Ducha przedsięwziął kroki celem udostępnienia już obecnie dla ruchu automobilowego przestrzeni Piwniczna—Muszyna—zanim zrealizowaną zostanie projektowana budowa szlaku drogowego Szczawnica—Piwniczna—Żegiestów—Muszyna—stanowiącego brakujące ogniwo w łączącej najważniejsze zdrojowiska linji podkarpackiej Jaworzyna—Morskie Oko—Zakopane—Nowy Targ—Czorsztyn—Szczawnica—Piwniczna—Żegiestów Zdrój—Krynica—granica Państwa.

Sprawie tej poświęcimy ze względu na jej ważność i aktualność osobny obszerniejszy artykuł.

Budowa tego mostu nie jest pozbawiona momentu pedagogicznego. Gminy wiejskie przyzwyczaiły się stale wyciągać tylko rękę i żądać od Władz finansowania wszystkich ich potrzeb. Rozumie się samo przez się, że jest to dla Władz rzeczą niemożliwą. Skoro jednak widzę, że ludność miejscowa w miarę możności stara się sama sfinansować jakąś robotę wówczas chętnie dopomaga uzupełniając fundusze do realizacji danego planu. Miało to też i miejsce przy budowie powyższego mostu. Początkowo przeznaczył na ten cel Wydział powiatowy jedynie kwotę 2000 zł. skoro zaś zobaczył, że na ten cel złożyły gminy Piwniczna 2000 zł., Wierchomla 1000 zł., Łomnica 600 zł., Zubrzyk 400 zł., p. Edward Bierger właściciel dóbr Łomnica 1000 zł., oraz Firma drzewna Ablöser kwotę 1000 zł. wyasygnował na ten cel kwotę 12.000 zł. i przeprowadził budowę mostu.

Niechaj więc inne gminy wezmą przykład z powyższego a wówczas niejedno ich zamierzenie przeprowadzonem zostanie.

Pomoc ze strony Rządu dla Podhala.

W związku z klęskami elementarnemi i powodziami, które dotknęły i Małopolskę zachodnią a w szczególności w dużym stopniu całe Podhale, Rząd wyasygnował dotąd na zasiewy w jesieni tego roku 480.000 zł. na roboty wodne i drogowe dla usunięcia zniszczeń powodziowych 150.000 zł. oraz na doraźne zapomogi dla najbiedniejszych poszkodowanych 40.000 zł.

W związku z powyższem p. Wojewoda krakowski zwołał posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Rolnej w Krakowie przy współudziale przedstawicieli Spółdzielni rolniczo-handlowych i rolniczo-kredytowych, który to komitet na odbytych posiedzeniach w dniu 14 i 24 bm. rozdzielił sumę przeznaczoną na zasiewy, przeznaczając: dla powiatu nowosądeckiego 35.000 zł., powiatu limanowskiego 30 000 zł. powiatu grybowskiego 18.000 zł., oraz dla powiatu nowotarskiego 10.000 zł. Należy zaznaczyć, że suma ta pokrywa całe ustalone zapotrzebowanie.

Rozdziału powyższych kredytów dokonano opierając się na wykazach zestawionych przez poszczególne Starostwa, skontrolowanych następnie przez Naczelnika Wydziału Rolnictwa Dr. Szymusika.

Równocześnie uchwalono odnieść się do Ministerstwa Rolnictwa o przesunięcie terminu spłaty rzeczonych kredytów do jesieni roku przyszłego.

W związku z tą akcją pomocy ze strony Rządu poszkodowanym Pan Wojewoda krakowski w towarzystwie Naczelnika Wydziału Rolnictwa Dr. Szymusika dokonał objazdu w dniach od 16-30 września br. powiatów: podhalańskich, gdzie objeżdżając poszczególne gminy dotknięte powodzią względnie gradobiciem, odbył Pan Wojewoda konferencje z wieloma wójtami w celu zapoznania się bezpośredniego z potrzebami gmin, które najwięcej ucierpiały i zarazem rozdzielił dla najbardziej potrzebujących gmin wymienione 40.000 zł. na doraźną pomoc.

Pan Wojewoda wysłuchał wszędzie życzeń ludności, a w szczególności w pasie pogranicznym w jasielskim powiecie, oraz na Orawie i Spiszu.

W Jurgowie na Spiszu zgłosiła się do Pana Wojewody delegacja gmin: Jurgów, Czarnogóra i Rzepinka, która uskarżała się na wysokie opłaty weterynaryjne od przeglądu bydła i owiec, pędzonych na wiosnę na pastwiska leżące w Czechosłowacji. Opłaty te: 1. zł. za oględziny od krowy, a 30 gr. za oględziny od owcy Pan Wojewoda uznał za niesłychanie wygórowane, a przeważnie bezprawne. Pan Wojewoda przyrzekł ludności tych gmin, że nadmierne opłaty uchyli. Również przyrzekł pogranicznym gminom, że wydaje wcześniejsze otwieranie granicy stosownie do potrzeb ludności rolniczej.

W Jurgowie, gdzie zgromadziły się delegacje wielu gmin sąsiednich oraz z Bukowiny, Pan Wojewoda był uroczyście powitany przez przedstawicieli gmin i miejscowe duchowieństwo. Dziekan nowotarski ks. prałat Dr. Madej (b. poseł na Sejm ustawodawczy) wygłosił bardzo serdeczne powitanie i prosił Pana Wojewodę o zakomunikowanie Rządowi, że może w zupełności liczyć na duchowieństwo na tych rubieżach Państwa, które w pełni rozumie konieczność współpracy z Rządem.

Konserwatyści przy pracy

w Nowym Sączu.

Komitet organizacyjny miejscowego Koła Stronnictwa Prawicy Narodowej urządza w niedzielę 2 października br. zebranie organizacyjne z udziałem leaderów tego stronnictwa z Krakowa profesorów U. J. Estreichera i Krzyżanowskiego, oraz dyrektora banku p. Konderskiego, którzy wygłoszą referaty na temat sytuacji politycznej, pospodarczej i finansowej. Osoby prelegentów wzbudziły żywe zainteresowanie w sferach inteligencji naszego miasta.

Zebranie to jest objawem konsolidacji i organizacji żywiołów konserwatywnych w państwie. Akcja ta rozpoczęta zjazdem w Nieświeżu przed kilkoma miesiącami, doprowadziła ostatnio do znanego zjazdu w Dzikowie i nie przestaje być tematem rozważań całej prasy.

Przewodniczącym miejscowego komitetu organizacyjnego jest p. Żuk—Skarszewski.

—o—

stronnicowej rozprawie i dać wydrukować na własny koszt. To wszystko.

—Masz żaby? zapytałem.

—Mam,—odparł tryumfująco,—przywiozłem je z jeziora Czterech Kantonów.

—Tam podobno cudowny widok?—najpiękniejszy w Europie...

—Nie widziałem, zanadto byłem zajęty.

Hm, pomyślałem,—słaba strona,—oto droga, którą iść należy.

I obserwowałem go bacznie,—jak profesor od matematyki obserwuje uczniów bawiąc się notesem—nieskomplikowanem narzędziem psychicznych tortur i szuka kogoby „wyrwał"..

—Czy hodowałeś już kiedy dawniej żaby?—spytałem nagle zdradziecko.

Oczy Edgara rozjaśniły się—o tak,—odparł entuzjastycznie szeroko machając rękoma,—w domu,—u nas,—że tak powiem,—miałem ich pięć... zielonych jak szmaragdy a dużych jak niemowlęta. Z braku odpowiedniego pomieszczenia trzymałem je w salonie w akwarjum ze złotemi rybkami..

—I co?

—Oczywiście,—żaby zjadły rybki,—nachmurzył się lekko—ale jakie były piękne, jakie silne?—gdy chwyciłeś którą do ręki, nie mogłeś utrzymać jej, tak muskularne miały nogi—urodzone sportsmanki, mówię ci... mlasnął językiem.

—Chlormowałeś je?... podchwyciłem.

Zaczerwienił się jak wiśnia, nie odrzekł nic, tylko zakaszlał grobowo.

—Mam katar płuc,—rzekł omijając pytanie,—straszna dzisiaj pogoda...

—Nigdy mi o tem dawniej nie wspominałeś...

—No tak, odparł granatowiejąc,—no tak,—to jest rzecz przykra,—dlatego... Kłamał bezczelnie.

Minęło pół roku. Edgar pracował. Wiedzieliśmy o tem doskonale, chociażby z samego jego wyglądu. Zbladł widocznie, schudł nieco, a w uśmiechu jego przebijały się cienie wszystkich nieprzespanych nocy.

—Jakże dyssertacja?—zagadnąłem go raz, podczas śniadania.

Skrzywił się:—nie nadzwyczajnie:—odrzekł, popijając ciastko herbatą,—napisałem dopiero piętnaście stron,—do trzystu jeszcze daleko... sięgnął po ptysia z kremem.

Zdębiałem. Piętnaście stronnic w pół roku? — Piętnaście w trzystu mieści się razy dwadzieścia," co uczyniłoby w sumie dziesięć lat.. a kollokwia, a egzaminy?..

Trzeba go na gwałt ratować,—zadecydowałem.

Następnego dnia o czwartej rano byłem już na stanowisku. Aby nie zaspać, nie kładłem się wcale. Spędziłem tę noc w towarzystwie kolegów, w knajpie,—pijąc dla „otrzeźwienia" i paląc nieskończoną ilość papierosów.

Plan mój był bardzo prosty. O godzinie kwandrans przed czwartą, miałem udać się do instytutu i tam w ogrodzie, ukryty za filarem budynku czekać na przybycie Edgara. Gdyby wszedł do bramy i nie zamykał jej za sobą sprawa byłaby nadzwyczaj ułatwiona, ale na to liczyć nie mogłem. Dlatego też zabrałem z sobą grube dłutko od maszyny do szycia. Brama była masywna i zatrzaskiwała się od wewnątrz, co było mi ogromnie na rękę.

Jak spodziewałem się, tak się stało. Za trzy minuty czwarta usłyszałem skrzypienie żwiru na ścieżce, a w chwilę później dojrzałem w cieniu postać Edgara.

Ubrany był w swój nieodstępny, głębokokieszeniowy płaszcz.

Otworzył bramę, wszedł do środka i jął przekładać klucz. W tym momencie przyczołgałem się do progu, zapóźno by mógł mnie dojrzeć, dość wcześnie jednak by módz niespostrzeżenie wetknąć dłutko w szparę.

Nie przeczuwający niczego Edgar mocował się przez chwilę z klamką, wreszcie dał spokój. Zaklął krótko i powlókł się ociężale na górę.

Teraz wślizgnąłem się na kurytarz i namacawszy w ciemności stopień schodów usiadłem.

Chciałem Edgara zastać przy „pracy".

Dok. nast.

Śmiałe kradzieże bydła.

W lecie i w jesieni 1926 roku popełniono w powiecie nowosądeckim i grybowskim wiele kradzieży bydła, których sprawców trudno było wyśledzić. Skradziono w ten sposób około 20 sztuk bydła nim policja wpadła na trop sprawcy kradzieży w osobie 26 letniego Antoniego Lelito z Trycowej, który kradzieże te popełniał z niezwykłą śmiałością i mylił ślady kryjąc się pod pozorem handlowania bydłem. Dopiero powinęła mu się noga w październiku br. gdy skradł w towarzystwie bandy złodzieji bydła z Czechosłowacji 2 woły u niejakiego Kowalika w Trycowej. Woły te przepędził następnie przez granicę do Czechosłowacji, gdzie jednak został na doniesienie naszej policji aresztowany. Wydany przez władze czeskie Lelito stanął onegdaj przed Trybunałem tutejszego Sądu okręgowego karnego który po udowodnieniu mu kradzieży 9 sztuk bydła skazał go na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Od Wydawnictwa.

Starając się usilnie o stały rozwój naszego pisma, zaprowadzamy z numerem bieżącym stały **dodatek ilustrowany**, który odtąd będzie dołączony do każdego numeru. Oprócz zdjęć dających obraz wszelkich przejawów życia podhalańskiego, dodatek ten zawierać będzie fotograficzne reprodukcje wydarzeń w kraju i zagranicą. Żywiąc nadzieję, że P. T. Czytelnicy nasi przyjmą przychylnie nasze zamierzenia mające na celu ulepszenie pisma, zaznaczamy, iż w miarę możności uzupełniać będziemy dotychczasowe braki, przez zaproszenie do stałej współpracy wybitnych sił dziennikarskich i literackich.

Dla częściowego choćby pokrycia kosztów spowodowanych zaprowadzeniem wymienionego dodatku ilustrowanego, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę egzemplarza na 30 gr. prenumeraty zaś miesięcznej na 1 zł. 30 gr. żywiąc przekonanie, że nieznaczna ta podwyżka ceny naszego pisma nie stanie na przeszkodzie dalszemu jego pomyślnemu rozwojowi. Pismo nasze docierając do najdalszych zakątków kraju całego niesie mocny dźwięk żywego, ojczystego słowa braciom naszym z Podhala — a o potrzebie tego jakoby łącznika świadczy najlepiej wzrastająca z dnia na dzień poczytność pisma.

Równocześnie prosimy P. T. Czytelników i Przyjaciół pisma — by zechcieli nadsyłać nam wszelkie zdjęcia z Podhala wykonane o ile możności na lśniącym papierze — a to celem ich reprodukcji w Ilustrowanym dodatku Tygodniowego Kurjera Podhalańskiego.

Podhalańska wystawa drobiu od 2 do 5 października na zamku w N. Sączu.

Kronika.

Co grają kina.

Kino Sokół: sobota 1, niedziela 2. i poniedziałek 3 bm. **Zbrodnia w hotelu Imperjal** w Tarnowie wspaniały dram. senzacyjny w 12 aktach.

Kino Wiedza: sobota 1., niedziela 2. i poniedziałek 3. Wspaniały dramat „**Miłość**". Spowiedź ks. de Langais. W głównej roli Elżbieta Bergner.

OSOBISTE.

P. Teodor Ligęza Przychocki nadradca Sądu okręgowego w Nowym Sączu przeszedł z dniem 30 września w stan spoczynku.

Sądownictwu ubywa znakomity znawca prawa ludzi i stosunków wśród nich panujących bezstronny, sumienny przewodniczący w najważniejszych rozprawach przed Trybunałem Sądu Przysięgłych i tut. Trybunału odwoławczego dla spraw karnych.

Zabawa taneczna urządzona staraniem Ochotnicznej straży pożarnej w Nowym Sączu odbędzie się w sobotę dnia 1. października w salach czytelni mieszczańskiej. Początek o godzinie 8-mej. Stroje spacerowe. Muzyka wojskowa. Czysty dochód przeznaczony jest na zakupno sikawki motorowej.

Jakie były ceny na targu? We wtorek z powodu świąt żydowskich Nowego Roku, targ był niezbyt ożywiony. Do niklego ruchu w tym dniu przyczynił się niemniej deszcz. Ceny nabiału przedstawiały się następująco: Mleko za litr 35 gr., jajka po 16.—17 i 18 gr., masło 6 zł za kilogram, ser 1,20 zł. za kilogram. Owoce były stosunkowo tanie z uwagi na brak odbiorców, którymi w wielkiej części są kupcy żydowscy. Kilogram śliwek kosztował 40 gr., jabłek 30 i 40 gr., gruszek 40-60 gr. Zboże w cenach przedstawiało się pszenica za metr 54-56 zł., żyto za metr od 40-42 zł., jęczmień za metr od 34 do 36 zł., owies za metr 22-25 zł. Drzewa zwieziono mało, było więc droższe niż kiedyindziej. Fura drzewa miękkiego kosztowała 15-18 zł., twardego od 20-25 zł. Ziemniaki jak w tygodniu poprzednim t. j. po 13 zł. za korzec zaś za metr. 16 zł.

Oświetlanie miasta. Kontynuując prace nad zaprowadzeniem elektrycznego oświetlenia przedmieść, przystąpił w ubiegłych dniach Magistrat do zakładania przewodów elektrycznych na przedmieściu Nowego Sącza, t. zw. Podkaduku. Ustawiono już słupy, następnie przystąpi się do zakładania drutów, tak, że niezadługo oświetlone zostaną zaułki dotąd mroczne i łatwo do ugrząźnięcia, szczególnie w porach deszczowych. Jak stąd widać, usiłowania Zarządu miasta zmierzają w kierunku udogodnienia mieszkańcom miasta dostępu do mieszkań, niemniej przysporzenia wszelkich możliwych wygód. Jest nadzieja, że i inne zamierzenia wnet przybiorą realne kształty.

Ostrożnie jeździć rowerami! Widzi się często charleston nowe wprost elukubracje miłośników jazdy rowerowej, szczególnie młodzieży. Ewolucje te mogą się jednak stać powodem kalectwa a nierzadko i śmierci. Jako odstraszający przykład, niech posłuży wypadek, jaki miał miejsce na t. zw. Małym przystanku w ubiegłym tygodniu. Jechało sobie mianowicie na jednym rowerze aż dwóch młodych studentów, z których jeden kierował a drugi popisywał się sztukami na siedzeniu. W pewnym momencie rower pędząc z góry na dół, podskoczył na wielkim kamieniu tak, że koło przednie złamało się, wyrzucając z roweru obu jeźdźców na ziemię. Na szczęście dla jadących, nic im się nie stało, oprócz lekkiego potłuczenia rąk i głowy. Wypadek ten, który się jednak dość szczęśliwie skończył, powinien służyć za przestrogę dla amatorów lubiących tego rodzaju popisy sportowe.

Jazda na rowerze.. do aresztu. Michał Pokusa to była prawdziwa pokusa. Nomen-omen Ciągle go coś kusiło, pół biedy, gdyby to do dobrego, tymczasem kusiło go ustawicznie do złego. Być może, dopomogła mu do te o wódka, którą namiętnie lubił jak sam nieraz mawiał, więcej jak „dziewuchy". Nasz Pokusa był także nielada sportowcem. W młodości drapał się po drzewach, cudzych jabłoniach, wkręcał się do nieswoich spichlerzy, biorąc z nich jak swoje, co mu tylko pod „sportową" rękę wpadło. Ale niedługo. Pewnego bowiem dnia wybrawszy się do miasta na kupno, zelówek pod buty, zobaczył odpoczywający rower pod drzwiami jednego ze sklepów. Uważając, że lepiej wracać rowerem do domu, niż iść tam pieszo, wsiadł na wehikuł, jak na swój i jazda do domu. Atoli nie miał szczęścia, bo zamiast do domu zajechał prosto do kryminału. Tam go pewnie odejdą teraz wszelkie pokusy.

Zamiast ojciec syna, syn zbił ojca. Wszystko na tym świecie na opak idzie. Panny chodzą w spodniach i w męskich fryzurach, palą papierosy i serca mężczyzn, panowie noszą spodnie a la spodnice, chodzą do miasta na zakupy i gotują objady. Uczciwym ludziom powodzi się źle, zato łajdakom znakomicie i t d. Dawniej, gdy syn nie usłuchał ojca, ten mu wsypał doraźną porcję napomnień zapomocą kija, dzisiaj natomiast dzieje się inaczej, jak tego dowodem ta smutna historja w której syn bije ojca, ponieważ ten nie chciał pozwolić mu na ożenek z dziewczyną, o której szły wieści, że niemoralnie się prowadzi. Tym wyrodnym synem jest Antoni Krzyk z Załęża a nieszczęśliwym ojcem Jan Krzyk. Z małego krzyku, tyle krzyku!

Stara kradzież wyszła na jaw. Jeszcze w styczniu bieżącego roku dokonano kradzieży na szkodę Józefa Sroki z Nowego Sącza, której sprawca „zwiał" w nieznanym kierunku. Nie daleko i nie na zawsze jednak uciekł, gdyż go ujęto 15. b. m. i oddano do dyspozycji Prokuraturze.

Znaleziono futerał. Futerał na walizkę znaleziono 16 bm. w Nowym Sączu. Właściciel może się zgłosić do tutejszego Komisarjatu po jej odbiór, za udowodnieniem własności.

Kość, która stanęła nie w gardle lecz przed sądem. Marja Kość namiętnie polubiła wszelkiego rodzaju pieczenie. Nic więc dziwnego, że wyglądała „na buzi" doskonale i ważyła nie wiele nad 80 klg. Ale to głupstwo. Mogłaby ważyć nawet 100 kilogramów, byleby była tylko uczciwą. Tymczasem panna Marjanna niezbyt dokładnie przestrzegała zasad uczciwości, wypaczając je skłonnościami złodziejskiemi, które ostatecznie, jak to zobaczymy zawiodą ją przed oblicze surowego Sądu. Otóż stanęła przed nim za kradzież czterech kur i jednej gęsi na szkodę Macieja Hudowskiego. Zapłaci więc Marja Kość słono za skradzione ptactwo domowe. Narazie płaci rzęsistemi łzami, które wylewa płacząc nad złodziejską swoją dolą.

Kilka uwag w sprawie recenzyj teatralnych z przedstawień Tow. Dram.

Prawie każdy z recenzentów teatralnych, piszących swe uwagi krytyczne na łamach czasopism sądeckich, zastrzegał się na początku swej karjery literackiej, że zamiarem jego nie jest „dokuczać" ale „wytykać usterki i błędy aktorom, aby w ten sposób dopomóc im w ich dążeniu do postępu i doskonałości. Każdy z recenzentów umieszczał w nagłówku swego fejletonu szyld: „rozwój kultury teatralnej w N. Sączu — dobro Towarzystwa Dramatycznego."

Zamiary jednak krytyków nieodpowiadały rezultatom. Autorzy podnieceni temperamentem literackim a może także chęcią popisania się znajomością sztuki teatralnej, zapominali o idei przewodniej swoich artykułów, a dla ułatwienia sobie pracy czerpali gotowe wzory z czasopism stołecznych najgorszego gatunku. Recenzje ich stały się popisem djalektyki i dowcipu kosztem żmudnej i ofiarnej pracy aktorów, — zamiast moralnej podniety przynosiły Towarzystwu moralną szkodę, rozbijały spoistość organizacyjną, zniechęcały mniej silnych a studziły zapał jednostek bardziej gorących. Do wewnętrznych trosk Towarzystwa przybył nowy kłopot z chwilą pojawienia się miejscowych gazet, a mianowicie: konieczność niwelowania fatalnych skutków recenzyj, pisanych może w najlepszej wierze, ale istotnie bez żadnej idei przewodniej.

Krytyka miejscowa powinna zdawać sobie sprawę z tego, że ma do czynienia nie z zawodowymi aktorami, którzy niejednokrotnie przywykli razem z chlebem codziennym połykać pigułki artystycznych uwag, — ale z ludźmi dobrej woli, ofiarującymi swój trud osobisty i resztę wolnego czasu dla stworzenia ogniska duchowej rozrywki miejscowemu społeczeństwu. Aktor-amator, rozumiejący cel swojej pracy, nie oczekuje pochwał i hołdów ze stony recenzenta, ale domaga się, aby nazwiskiem jego nie szarpano w sposób przykry i dokuczliwy, — aby szanowano jego ofiarne i dobrowolne wysiłki. Aktor-amator przyjmie każdą rzeczową krytykę, ale pod warunkiem, że będzie ubrana w należną formę, pozbawioną wycieczek osobistych, a przedewszystkiem sprawiedliwą!

Tego niestety nie można było powiedzieć o recenzjach i recenzentach pism miejscowych. Typowym przykładem bezideowej pracy krytycznej, a zarazem szkodliwej dla Tow. Dramatycznego, były artykuły i krytyki przedstawień, umieszczane w ubiegłym sezonie na łamach Tygodnika Podhalańskiego. Zawierały w sobie lekkomyślnie podawane nieprawdziwe wiadomości z historji Towarzystwa, przekręcały fakty, dezorjentowały opinję publiczną, przerzucały się, krańcowo z rejonów wielkiej sympatji na pola zjadliwości i osobistych animozyj.

Obecnie Towarzystwo Dramatyczne rozpoczyna XI. sezon swojej działalności; znajduje się u progu zamierzeń, mających uświetnić uroczystość dziesięciolecia jego istnienia. Równocześnie zmienił się skład Redakcji Tygodnika Podhalańskiego.

Tymczasem wartość recenzji z pierwszego przedstawienia w bieżącym sezonie („pan Jowialski"), aczkolwiek zdradzająca bezwzględną życzliwość dla pracy Towarzystwa Dramatycznego uderza może nieświadomie ostrzem swych wyrażeń w najżywotniejsze jego interesy. Autor, kryjący się pod pseudonimem "E. M." ubrał swoje uwagi we formę tak nieszczęśliwą, że cel recenzji spalił na panewce. Nie mam zamiaru szczegółowo omawiać całego artykułu, — ale dla przykładu podkreślę następujące „omyłki":

Analizując typ Janusza z „Pana Jowialskiego" krytyk zaatakował interpretację tej roli przez jednego z członków Towarzystwa, czyniąc mu zarzut „wadliwego pojęcia roli". Recenzent teatralny powinien wiedzieć o tem, że kwestja obsady, a temsamem kwestja wadliwej lub niewadliwej interpretacji roli nie należy zasadniczo do zadań aktora. Jeżeli krytyk chciał koniecznie umieścić swą uwagę na temat „wadliwej interpretacji" roli, — to powinien ją skierować w stronę reżysera sztuki, który jest faktycznie za to odpowiedzialnym, nie zaś w stronę aktora stosującego się tylko do jego wskazówek. Po drugie: używanie takich wyrażeń jak „zrobił ze siebie półgłówka" i tym podobnych zwrotów, którymi wypełniono końcowy ustęp artykułu, — jest conajmniej rzeczą niewłaściwą, świadczącą b. ujemnie o delikatności i takcie samego recenzenta a wreszcie, co najważniejsze: jest palącą krzywdą, wyrządzoną publicznie jednemu z najbardziej zasłużonych i ofiarnych członków Tow. Dramatycznego, — jest krzywdą wyrządzoną nietylko jednostce ale całemu Towarzystwu. W ten sposób wynagradza się u nas idealną pracę jednostek i korporacji.

Oto kilka uwag skierowanych pod adresem krytyki ostatniej w związku z krytykami poprzedniemi. Krzywda wyrządzona niemi Towarzystwu pójdzie z czasem w zapomnienie, gdy siła woli weźmie górę nad chwilową wrażliwością ludzką. Z drugiej strony żywię pełną nadzieję, że rozum społeczny oraz prawdziwa kultura krytyki zapanuje wreszcie nad osobistą niepowściągliwością recenzentów, co niezawodnie wyjdzie na korzyść również i naszemu czasopismu, albowiem w społeczeństwie utwierdzi przekonanie, iż drogi jego wiodą do budowy rzetelnej kultury społecznej.

W końcu podnoszę jeszcze jedną uwagę: Krytyk winien pamiętać, że społeczeństwo nie jest masą bezkrytyczną, a osoba jego nie stoi ponad społecznością, ale znajduje się pośród niej. Występowanie krytyka pod własnem imieniem i nazwiskiem wpłynąć musi na pielęgnowanie kultury samej krytyki, podnosi ją na wyższy szczebel już choćby przez sam fakt, że zwiększa się jego odpowiedzialność wobec czytelników, — nadto umożliwia drugim krytykę krytyki.

Barbacki Bolesław.

—o—

Podpalenie z zemsty. Jak już donieśliśmy w numerze poprzednim w dniu 18/9 b. r., około godziny 24, wybuchł pożar w zagrodzie Jana Leśniaka z Moszczenicy niżnej p. Nowy Sącz, którego pastwą padły zabudowania gospodarskie wraz całym inwentarzem rolniczym oraz tegorocznemi plonami. Badając przyczyny pożaru, przeprowadzono energiczne dochodzenia z ramienia nowosądeckiego Komisarjatu, które wykazały, że ogień został podłożony przez niejaką Rozalję Nosalównę. Wymieniona Nosalówna służyła u poszkodowanego Jana Leśniaka i jak się okazało następnie, podłożyła ogień z zemsty pod zabudowania. Indagowana Nosalówna do winy podpalenia się przyznała. Za swój czyn będzie odpowiadała przed Sądem, dokąd też została odstawioną.

Z sali koncertowej.

Koncert pożegnalny

Eugenjusza Schmidta.

Onegdaj w sali Sokoła odbył się koncert tut. utalentowanego pianisty, Eugenjusza Schmidta ze współudziałem skrzypka p. Szameita i śpiewaczki p. H. Zabżanki.

P. E. Schmidta znamy dobrze jako pianistę. Słuchamy go zawsze chętnie i podziwiamy, stąd najlepsze nasze życzenia, by studja zagraniczne, którym się obecnie poświęcić zamierza, wydobyły go na szersze pole pracy i uczyniły zeń artystę dużej miary, do czego ma wszelkie dane.

Na koncercie słyszeliśmy utwory Bacha, Chopina, Griega, Schütta i Rożyckiego. Duża to rozpiętość czasu i stylu. Okazał jednak młody koncertant, iż umie wczuć się w styl i epokę. Zapewne po latach pracy i większych studjów muzykologicznych zagra wiele z tego inaczej, a wtedy sam dostrzeże niejedną z usterek.

P. Szameit jest skrzypkiem, którego słucha się z zadowoleniem. Nie jest to ani błyskotliwa technika, ani poza, lecz serdeczne ukochanie instrumentu i utworu. Stąd tyle ciepła w jego grze i skłonności do liryzowania.

Jakkolwiek p. H. Zabżanka nie była dysponowaną głosowo, jednak znów dała dowód, że posiada dobry materjał głosowy i muzykalność. Byle tylko poświęcić temu więcej pracy i zgromadzić odpowiedni dla siebie repertuar.

Był to koncert pożegnalny p. E. Schmidta, którego wcale licznie zgromadzona publiczność (zwłaszcza młodzież) darzyła serdecznemi oklaskami i kwiatami.

Ski.

Stary Sącz.

Gmina przystąpiła do urzeczywistnienia projektu kultury wikliny koszykarskiej, o czem już poprzednio pisałem. Wycina się starą, a zaprowadza nową, szlachetną wierzbę. Magistrat tutejszy zbiera składki na powodzian. Obywatelstwo przyjmuje listę życzliwie, wyraża jednak życzenie by i tutejszym powodzią poszkodowanym się z tego coś dostało.

Wypadek tyfusu brzusznego zaszedł w Starym Sączu, został jednak szczęśliwie izolowany i opanowany. Dobrze byłoby, gdyby Komisje sanitarne, które obchodzą miasto, zaglądały na podwórza domów, zabarykadowanych bramami i parkanami jak fortece, a stwierdziłyby, jak wyglądają śmietniki i gnojowiska, (nawet w rynku), czy są daleko położone od studni i jak wiele jest tu jeszcze do zrobienia w kierunku higjeny społecznej.

Zbiory ziemniaczane na ogół dobre i w części pokończone. Ludziska się cieszą, bo ich gniotą ciężary podatkowe oraz konkurencja kościelna, którą radziby rychło uskutecznić, by odnowiona Świątynia Pańska była dowodem ich troskliwości.

Dnia 25. b. m. widać było w Starym Sączu łunę od pożaru, który powstał po stronie czechosłowackiej. Straż była alarmowana, ale nie jechała, bo było za daleko. Alarm na straż był za głośny (w Kinie, co wywołało zdenerwowanie i paniczną ucieczkę publiczności z kina, przyczem 1 pani zemdlała.

Ostatni jarmark (28 bm.) był z powodu świąt żydowskich zbyt słaby.

Na stację kolejową przyszedł nowy naczelnik p. Preindl. Życzymy mu szczerze, by się zżył z nami i osiągnął najowocniejsze wyniki pracy zawodowej.

Opt.

Grybów.

Pan Wojewoda Darowski w Grybowie. Dnia 16 bm w podróży inspekcyjnej po pow. nawiedzonych klęską powodzi, zatrzymał się w Grybowie Pan Wojewoda Darowski w towarzystwie Radcy Szymusika.—Zaznajomiwszy się w Starostwie z rozmiarami tej klęski w powiecie grybowskim, wyasygnował jako darowizną pomoc w kwocie 1.500 zł którą rozdzieli Starostwo pomiędzy dotkniętych klęską powodzi.

Prace Komitetu niesienia pomocy dotkniętym powodzią. Praca członków powiatowego Komitetu przy Starostwie w Grybowie oraz Komitetów w Bobowie i Ciężkowicach niesienia pomocy dotkniętym klęską powodzi w Małopolsce wschodniej, daje pokaźne rezultaty.

Społeczeństwo grybowskie bez różnicy stanów i wyznania odczuwa niedolę ofiar powodzi, o czem świadczą datki, które już płyną na rzecz tych ofiar.

Wydatniejsze datki złożyli w czasie od 9. do 20./IX. br. Członkowie powiatowego Komitetu na zebraniu konstyt. 45. zł. Stowarzyszenia przemysł rękodziel. koło III w Grybowie 70 zł., Stowarzyszenia przysł. rękodziel. koło II w Grybowie 100 zł, Gmina Bobowa 220 zł, Gmina Korzenna 6 q zboża i 33 zł. gotówka, kupcy bydła i trzody chlewnej do rąk lekarza weter. p. Gomczakiewicza kwotę 103 zł, Gmina wawrzka 25 zł, Biała wyżna 22 zł. Florynka 17 zł Gmina Ciężkowice 100 zł, Chaim Rosenbach 20 zł. Kto następny?

Kurjer zakopiański.

(AS) **Wybory do rady gminnej.** Ostatnio wydało województwo zarządzenie starostwa przeprowadzenia wyborów do rady gminnej w Zakopanem w miesiącu październiku. Jak się dowiadujemy w związku z wyborami toczą się pertraktacje, celem nawiązania porozumienia między dotychczas zwalczającemi się grupami, celem zajęcia jednolitego frontu przy wyborach.

(AS) **Przeniesienie biur Zarządu Uzdrowiska** nastąpić ma w najbliższym czasie na Rynek do willi Dra Nowotnego, gdzie na ten cel wynajęto cały parter, Poprzednio uchwałą Rady Przybocznej komisarza zarządowego postanowiono objekt ten zakupić, a ogród należący do niego włączyć do ogrodu miejskiego. Obecnie sprawa ta ma być częściowo zrealizowana, a to przez zakupienie parceli, wchodzącej w ogród miejski, willę zaś z resztą parceli Gmina łącznie z Uzdrowiskiem ma również w późniejszym terminie nabyć. W dotychczasowym budynku „Bazaru Polskiego" przy ul. Krupówki, pozostać mają biura Urzędu Gminnego.

(AS) **Krzywdzenie pewnych ulic w Zakopanem.** Od lat kilku mieszkańcy jednej z najstarszych części Zakopanego ulicy Stara Polana czynią starania, by ulica ta — pomijając już samą nazwę niepochlebną — przybrała wygląd innych części Zakopanego. Robiono niejednokrotnie starania w tej sprawie jeszcze za czasów rządów komisarskich, jednakże zawsze zostawiano to na ostatni plan przez miejscowe władze. Ale za to do zarządzeń gminnych, wydawanych odnośnie do usunięcia starych parkanów, właściciele realności przy tej ulicy skrupulatnie się zastosowali, czyniąc nawet dalej adaptacje i remonty swych domów i will, by przynajmniej nadać tem wygląd mniej zaniedbanej ulicy. Inne ulice otrzymują kosztowne nawierzchnie wialitowe, płyty asfaltowe, czy choćby chodniki żwirkowe, nowe krawężniki, ale na naprawę Starej Polany, nigdy nie można znaleźć funduszów. Chodnika nie ma — bo czy można nazwać niem stosunkowo wąskie przejście obok jezdni, zamieniające się podczas deszczu, w grząskie błoto. Nadomiar złego, na początku letniego sezonu powyrywane stare krawężniki z ulicy Kościuszki, pozrzucano w nieładzie środkiem tego prymitywu chodnika. I leżą sobie — a biedni mieszkańcy obchodzą je wokół, w razie zaś niespodziewanego zgaśnięcia światła, nietrudno też będzie o wypadek. Możeby wreszcie ta krótka wzmianka przypomniała miejscowym czynnikom, że należy w końcu też coś zrobić i dla Starej Polany, gdzie mieszkają obywatele, którzy na równi z innymi płacą podatki gminne i klimatyczne, a których się niszczy materjalnie przez tego rodzaju upośledzenie ulicy.

(AS) **Zmienna jesień.** W ubiegłym tygodniu po kilku dniach nagłego oziębienia, nastąpiła śliczna pogoda, robiąca wrażenie sezonu letniego. Lecz niestety po wietrze halnem przyszła zmiana, a to deszcz dający się dotkliwie wszystkim we znaki.

(AS) **Otwarcie z powrotem największego lokalu w Zakopanem.** Po oberwaniu się części wyprawy sufitu w sali restauracji Trzaski, o czem w poprzednim numerze donosiliśmy zabrano się do przeprowadzenia remontu w iście amerykańskim tempie. Po zwiedzeniu miejsca wypadku przez szereg komisji, właściciel p. Franciszek Trzaska polecił całą wyprawę sufitową zerwać, a w miejscu tejże na ramach drewnianych pokryć sufit draperją z materji. Pracowano dzień i noc i w następną sobotę po wypadku zapełniła się znów sala, tego najbardziej lubianego lokalu, po brzegi publicznością. Wygląd zewnętrzny tej nowej powłoki sufitu przedstawia się jeszcze bardziej efektownie, niż poprzednio i tworzy stonowaną całość z artystycznemi malowidłami ścian. Winę wypadku, który poruszył nietylko miejscową klientelę, ale i bywalców-gości z całej Polski, bezwarunkowo nie można przypisać właścicielowi lokalu, znanemu z tego, że rok rocznie nie szczędzi wkładów, by zawsze coś nowego dać gościom, lecz wyłącznie przedsiębiorcy robót, przeprowadzonych przed sezonem letnim. Mimo sezonu martwego, lokal ten cieszy się największą frekwencją czego dowodem, że w ubiegłą niedzielę, bezpośrednio po otwarciu stolika nie można było wprost dostać i odnosiło się wrażenie pełnego sezonu.

(AS) **Otwarcie ośrodka przygotowania fizycznego do Olimpjady.** W ubiegłą niedzielę odbyło się otwarcie ośrodka przygotowania fizycznego do Olimpiady. Uroczystość sama rozpoczęła się nabożeństwem, a następnie zbiórką uczestników kursów przed Dworcem Tow. Tatrzańskiego Na uroczystość tą przybyli reprezentanci władz wojskowych, z generałem Przezdzieckim na czele, Polski Związek Narciarski z prezesem ppułk. Bobkowskim, oraz całą komisją sportową, państw. Urząd wychowania fizycznego, reprezentowany przez majora Różnieckiego Tow. Tatrzańskie, reprezentowane przez maj. Romaniszyna, reprezentanci miejsc. władz oraz kół sportowych. Komendantem ośrodka wychowania fizycznego został kap. Łucki, który wraz z pomocą dwóch instruktorów przygotowywać będzie zawodników naszych do Olimpiady. Zawodnicy ci w liczbie około 60-ciu, w tem kilkunastu wojskowych, odbywają ćwiczenia codzienne, a mianowicie lekcje gimnastyki na wolnem powietrzu, dalej trenować będą biegi, skoki, lekkoatletykę, które to wszystkie ćwiczenia wchodzić mają w tak zwaną zaprawę narciarską przed obecnym sez. zimowym.

Kurjer krynicki.

Teatr. tow. dramatycznego z Nowego Sącza da w Krynicy 2 gościnne występy wystawiając w sobotę dnia 1 października 3 aktową komedję Ludwika Verneila p. t. „Musisz być moją" z pp. Bielańską, Uryżyną, Bneczerem, Dr. Ehrenpreisem, Fydą i Brzezińskiem oraz w niedzielę 2 bm. również komedję w 3 aktach Montyomery'ego pt. „Dzień bez kłamstwa" z pp. Berlinżanką, Marją Filipowiczową, Muszką, Filipowiczówną, Kriszkem, Buczerem i Fydą.

Kuracjusze Krynicy mają więc możność poznania tego doskonałego zespołu, który jako niezawodowy jest najlepszym w Polsce.

Frekwencja gości Zjazd gości, pomimo kilku dni słotnych jest liczny. Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje w dniu 17. b. m. 26.661 osób przybyłych do Krynicy, czyli o 5.123 osób więcej, jak w roku ubiegłym.

Lustracja urzędów Delegaci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (G. D. S. Z.) przeprowadzają szkontrum kas i kontrolę administracyjną w biurach Zarządu Zdrojowego i Komisji Zdrojowej.

Budowa poczty. Jak donosiliśmy, sprawa budowy gmachu pocztowego stanęła na martwym punkcie. W związku z tą sprawą bawił w ubiegłym tygodniu w Krynicy Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Dutczyński, jednak i p. Prezesowi nie udało się sprawy ruszyć naprzód, a główną przeszkodą ma być brak odpowiedniej parceli. Do sprawy tej powrócimy.

Posiedzenie komisji cennikowej. W dniu 14 bm. pod przewodnictwem burmistrza Dr. Fr. Kmietowicza odbyło się posiedzenie Komisji cennikowej, na którem był obecny delegat Starostwa, st. ref. p. Grabiec Po wysłuchaniu postulatów rzeźników, masarzy i piekarzy Komisja po dłuższych obradach, ustaliła ceny na: cielęcinę za 1 kg.—3 zł.; szynkę za 1 kg.—7 zł., chleb za 1 kg.—68 gr. bułki za 1 szt-8 gr.

Ustaloną cenę 1 kg, cielęciny uważał delegat Starostwa za wysoką i przeciw tej uchwale założył protest.

Ograniczenie ruchu kolejowego. Z dn. 16 bm. przestał kursować bezpośredni pociąg pospieszny Warszawa—Krynica.

Przygotowania do sezonu zimowego. Komisja Zdrojowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła przez odpowiednie przerobienie krytego deptaku (źródła), budynek ten zabezpieczyć tak, aby w sezonie zimowym mogła tam koncertować orkiestra. Plany opracowują inżynierowie Skawiński i Zielski.

Oficerskie kursa narciarskie w Krynicy. Urządzenie oficerskich kursów narciarskich w Krynicy zostało przez kompetentne czynniki definitywnie zadecydowanem.

Z ramienia D. O. K. V. bawili w Krynicy: major Zientkiewicz i kap. Koperski, celem szczegółowego omówienia umieszczenia uczestników kursu.

Komisja Zdrojowa odstąpiła na ten cel Dom muzyki i Dworek Sportowy.

Spodziewany jest przyjazd na 1 turnus 45 oficerów i 25 szeregowych.

Koncert na powodzian wsch. Małopolski. Żywiołowa klęska jaka dotknęła ziemię Wsch. Małopolski, niszcząc skromny dobytek setkom rodzin, znalazła miłościwy oddźwięk u całego społeczeństwa polskiego.

Krynica, idąc wzorem innych miast, poczuła się również do obowiązku przyjścia z pomocą ofiarom powodzi.

W piątek 16 bm. zorganizował miejscowy Komitet, pod protektoratem dyr. Nowotarskiego koncert

w sali teatru z udziałem bawiących na kuracji artystów i orkiestry zdrojowej. Wieczór wypełniły produkcje z repertuaru poważnego, zgodnie z nastrojem chwili. Orkiestra zdrojowa, pod sprawną batutą kapelmistrza Kochańskiego, odegrała bez zarzutu uwerturę z opery „Hrabina" Moniuszki. Artysta scen warszawskich p. Węgierko recytował z właściwą mu siłą ekspresji i dykcji fragmenty z „Kordjana". P. M. Zajączkowska, po sukcesach w Warszawie, o których prasa stołeczna szeroko się rozpisywała, przyjąwszy udział w koncercie, zadeklamowała szereg utworów autorów polskich.

Publiczność, której nie było nazbyt wiele, opuściła salę teatralną pod dobrem wrażeniem

Zamknięcie wytwórni kefiru i wody sodowej. Komisja sanitarna, złożona z lekarza zakładowego Dr. Gorskiego i inspektora policji zdrojowej Jaśkowa, podczas przeprowadzanej ostatnio kontroli stwierdziła, że wielu przedsiębiorców nie stosuje się do przepisów sanitarno-policyjnych. Między innymi stwierdzono, że Izydor Beigel, właściciel wytwórni kefiru i Getruda Kałdowa, właścicielka wytwórni wody sodowej, przekroczyli przepisy sanitarne, oraz że urządzenie obu wytwórni jest nieodpowiedniem, wobec tego wytwórnie te zamknięto.

Ważne dla Właśc. will i pensjonatów.

Żarówki „Philips" oszczędnościowe

100-250 wolt — 3 waty — zł. 7·30. 1 kilowat świeci 1000 godzin. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Na sezon bieżący poleca swój magazyn

H. FERTIG

prócz gotowych ubiorów również materjały nadto wykonuje zamówienia na miarę w sposób pierwszorzędny.

Największy i najtańszy wybór kapeluszy

Salamon Korn

w Nowy Sączu.

ul. Jagiellońska

również stale na składzie w wielkim wyborze wszelkie towary wchodzące w zakres galanterji jak bielizna od najprymitywniejszej do najwykwintniejszej, krawatki, i t. p.

Za wypożyczenie 3 — 5.000 zł. oddam w Nowym Sączu **mieszkanie składające się z 1 pokoju na przeciąg 1 roku i zapłacę odsetki.** Zgłoszenia pod pożyczka do Administracji Tygodniowego Kurjera Podhalańskiego

---



Przezorna gospodyni używa tylko mydła

„Jeleń-Schicht"

Tanie przez swą wydajność



Akwizytorzy-sprzedawcy

węgla i koksu na wysoką prowizję poszukiwani na Nowy Sącz i okolicę.

Zgłoszenia listowne:

SOSNOWIEC, 3-go Maja 7.

Tow. „CARBOMET"

Karol Sozański

Nowy Sącz, Jagiellońska 2.

Magazyn galanteryjno - modny

Bielizna — Trykotaże — Krawaty — Rękawiczki

Kapelusze — Czapki — Pończochy — Skarpetki

Perfumerja krajowa i zagraniczna.

Kto chce szanować swój wzrok, niech kupuje okulary u fachowca

JÓZEFA NEKWAPILA

optyka w Nowym Sączu

ulica Jagiellońska 1. 2.

który poleca okulary i inne przybory optyczne, szkła wyborowe Zeisa jak również wielki wybór brzytew francuskich i Solingen, oraz przybory do wędkarstwa.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

„POPRAD"

Towarzystwo budowlano przemysłowe

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

w Nowym Sączu, Wólki Żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materjał drzewny jak: łaty, rygle, belki, deskę itp. najlepszą cegłę i dachówki z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

---

Długie wieczory zimowe najprzyjemniej zapełni

Tania książka z Bibljoteki „NOWOŚCI"

w Nowym Sączu, ul. Wasowiczów 8. (gmach państw. II. Gimnazjum 1 p.)

Wypożyczalnia książek otwarta w każdy wtorek od g. 6—7 wieczór. Dział powieściowy i naukowy tak dla starszych jak i młodzieży bogato zaopatrzony. Warunki przystępne.

Gdy szukasz szczęścia

zamów Los Loterji Państwowej

w Kolekturze

JÓZEFA HLAWSKIEGO

w SOSNOWCU, 3-go Maja 23.

GŁÓWNA WYGRANA

650.000 zł.

Co drugi los wygrywa.

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście.

Zamówienie „..........."

Do JÓZEFA HLAWSKIEGO w SOSNOWCU.

Niniejszem zamawiam

.... losów ćwiartek po zł. 10.—

.... losów połówek po zł. 20.—

.... losów całych po zł. 40.—

Należytość zł. .... wpłacę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. Nr. Nr ,61.039 przez firmę nadesłanym.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane

inż. Michała Jastrzębskiego

w NOWYM SĄCZU

ul. Jagiellońska 20. II. p.

Nr. Telefonu 69.

Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budów oraz udziela bezpłatnych porad w sprawach budowlanych.

Z Tymczasowego Zarządu miasta Nowego Sącza.

L. 12812/27. W N. Sączu d. 27 września 1927.

Ogłoszenie.

Stosując się do wymogów § 30 ust. o Reprezentację powiatową z r. 1866 i do wymogów § 36 instrukcji rachunkowo-kasowej, Wydziału krajowego z 4 maja 1897 r. L. 71.624/66 podaje się do wiadomości, że w biurze Tymczasowego Zarządu Powiatu w Nowym Sączu zostały wyłożone na 14 dni począwszy od 22/IX 1927 do przeglądu przez opodatkowanych w powiecie między godz. 10-tą a 12-tą zamknięcia rachunkowe funduszu powiatowego i funduszów pod zarządem powiatu zostających za r. 1926 i I-szy kwartał 1927 r.— tudzież inwentarz majątku powiatu za r. 1926 i za I-szy kwartał 1927 r.

Spostrzeżenia poczynione przez opodatkowanych mają być wnoszone na piśmie lub protokolarnie, w czasie tychże 14 dni, w godzinach urzędowych.

Komisarz Rządowy:

Dr. Sichrawa mp.

Wydawca: Spółka wydawnicza Tyg. Kurjer Podhalański. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina·
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.